Cena jednego egzemplarza 15 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 45. Kraków, dnia 8 listopada 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 6 zł, kwart. 1.50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17, T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Smutna historja.

W ciągu ostatniego lata przesilenie gospodarcze naszego Państwa zwiększyło się do tego stopnia, że rząd p. Grabskiego nie mógł podołać i musiał zwrócić się do Sejmu, aby tenże z całą powagą i usilnością zajął się zagrożonem państwem. Uczynił to Rząd w formie nowych projektów t. zw. ustaw sanacyjnych. Z tą chwilą należało się spodziewać, że Sejm, rozumiejąc grozę położenia, wymagającą szybkiej a planowej decyzji, w jak najkrótszym czasie zadecyduje jasno czy ma przyjąć jako swoje projekty rządowe, choćby ze zmianami, za podstawę dalszej polityki gospodarczej Państwa, czy też powinien zmienić Rząd, formując nowy jak najrychlej. Na jedną z tych możliwości powinien był Sejm się jasno i wyraźnie zdecydować.

Jeżeli bowiem chcemy zwyciężyć przesilenie gospodarcze naszego Państwa, musimy przedewszystkiem posiadać silny Rząd. Skutkiem niepowodzenia, pozaparlamentarny rząd p. Grabskiego, który dotąd był silnym, mimo braku poparcia Sejmu, zaufaniem jakiem do niedawna kraj darzył p. Grabskiego, stracił swoją powagę i siłę moralną. Ponieważ silny Rząd jest nam niezbędnie potrzebny, należało, aby Sejm, albo poparł wyraźnie na podstawie wypracowanego wspólnie programu obecny Rząd, albo stworzył nowy, odpowiadający potrzebie Państwa, t. j. silny poparciem Sejmu. Uczciwy i poczuwający się do odpowiedzialności Sejm powinien jedną z tych dróg obrać.

Tymczasem nic z tego się nie stało. Sejm, ani rządu p. Grabskiego nie obalił, ani go wyraźnie nie poparł. Pozwolił mu tylko w dalszym ciągu istnieć, ale uchylił się od współodpowiedzialności z nim za kierowanie Państwem. Skutkiem tego wytworzyła się taka sytuacja, że Rząd ma w Sejmie zdecydowaną opozycję, której przewodzi Witos i Korfanty, a nie ma opowiadających się za nim stanowczo i wyraźnie przyjaciół i stronników. Opozycja ta czując się bezkarną, poniża na każdym kroku Rząd i przy każdej sposobności wyprawia gorszące awantury. Typowym przykładem jest tu Byrka „Piastowiec", który z ramienia Witosa napada na p. Grabskiego, a pomiędzy posłami niema nikogo, ktoby pouczył awanturnika, że szanująca się opozycja nie walczy w ten sposób z premjerem własnego Państwa. Rząd wolno krytykować, a nawet obalić, jeżeli się ma lepszy w zapasie, ale nie wolno go poniżać, bo to pod-

kop[illegible]e powagę Państwa, którego Rząd jest przedstawicielem.

Jeżeli Sejm nie zawróci z dotychczasowej drogi, należy się obawiać bardzo smutnych następstw. Obecny stosunek Sejmu do Rządu, który wyraża się w tem, że Rząd niema w Sejmie stronników, a za to ma wyraźną i nieprzebierającą w środkach opozycję, utrzymuje Rząd w stanie ciągłej niepewności i stałej groźby upadku. **Jest to stan nieustającego przesilenia, słowem obraz nędzy i słabości Rządu.** Czy taki Rząd wyprowadzi nas z przesilenia i czy zyska kredyt za granicą? Trudno się łudzić, że tak będzie!

Pisząc te uwagi, nie mamy zamiaru szerzyć zniechęcenia. Chcemy służyć prawdą, bo to jest obowiązkiem uczciwej gazety. Powiadamy zatem, że Sejm nie stanął na wysokości zadania. Nie uczynił tego mimo, że kraj wygląda od niego ratunku. Położenie Państwa jest groźne i wymaga stanowczej akcji. Stan skarbu Państwa budzi obawy, że wkrótce nie potrafi zapłacić swoich urzędników. Coraz większa liczba przedsiębiorstw staje, zwiększając rzesze bezrobotnych. Zewsząd przychodzą wieści o kradzieżach i nadużyciach na wielką skalę. Kradną na zagranicznych konsulatach, kradną na kolei, kradną w wojsku. Powiadają, że suma szkód wyrządzonych Państwu przez kradzieże i nadużycia dosięga potwornej sumy [illegible] miljonów złotych. Może być, że są to wieści przesadne, ale faktem jest, że tak się dzieje nawet na wysokich stanowiskach. W ostatnim czasie odkryto nadużycia w Poczt. Kasie Oszczędności, których dopuścił się **L i n d e**, były minister w rządzie Witosa.

Są to rzeczy nad wyraz smutne, chociaż z drugiej strony dobrze jest, że wychodzą one na jaw. Dawniej i tego nie było. Można więc mieć nadzieję, że się to skończy.

To wszystko dzieje się w Polsce, która liczy kilkanaście miljonów ludu pracującego z największem zaparciem się siebie bez ustaw zabezpieczającego go na wypadek choroby, bezrobocia i starości, które to ustawy są przywilejem robotnika. Tak rządzi się Polska, która państwom zaborczym dawała pierwszorzędnych ministrów, a dla siebie ich znaleźć nie może, która szanowała obcy interes państwowy, a dla swego nie ma zrozumienia! Czyż to wszystko ma pójść na marne, czyż się nie przebudzimy?! Przebóg, tak być nie może! Polska musi skończyć z przesileniową polityką Witosa i z awanturnikami „Wyzwolenia“. Takiem musi być hasło wsi, pracowitej, spokojnej, ofiarnej dla Państwa, a tak bezczelnie wyzyskiwanej przez kłamliwych demagogów.

———o———

WIADOMOŚCI POLSKIE

TO MUSI SIĘ ZMIENIĆ.

Podczas dyskusji budżetowej omawiano żywo w kuluarach sejmowych wyniki ostatniego sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa, które przed kilku tygodniami wpłynęło do Sejmu. Treść tego sprawozdania nie była dotychczas dyskutowana na komisji, której prezesem jest poseł Michalski, b. minister skarbu.

Wyniki prac I. K. P. są wprost niespodziewane. Od chwili odzyskania niepodległości nie było jeszcze roku, któryby w nadużyciach wszelkiego rodzaju i pospolitej kradzieży grosza publicznego dorównał tym 12 miesiącom.

Rekord osiągnęło min. kolei, w którem nadużycia dochodzą do zawrotnej sumy 200 milj. zł.

Na drugiem miejscu staje min. spraw wojskowych, w którem rozeszło się na „boki“ 150 milj. gotóweczki. W tem pierwsze miejsce zajmuje słynna afera marynarki wojennej, potem nadużycia w dep. gospodarczym, a nadto drobne sprawki, jak afera samochodowa w Poznaniu, fabryki „Pocisk“, małej fabryczki „Arma“ we Lwowie, która nie produkując ani jednej sztuki broni skonsumowała 600.000 złotych i t. d. i t. d.

Inne pozycje „ministerjalne“ są mniejsze, choć operują jeszcze dziesiątkami miljonów.

Dane te istotnie mogą wzbudzić tylko najwyższe zdumienie i przerażenie. Wynika z nich, że conajmniej jedna czwarta część naszego budżetu państwowego poszła na marne, albowiem wydatki odpowiednie zostały poniesione tylko albo wskutek nadużyć, albo też nieumiejętności i niedbalstwa gospodarki, braku nadzoru i t. d.

BAKNOTY 1 i 2-ZŁOTOWE Z R. 1919 TRACĄ WAŻNOŚĆ Z KOŃCEM 1925 ROKU.

W myśl rozporządzenia Ministerstwa Skarbu bilety wartości 1 i 2 złotych z napisem „Bank Polski“ z datą 28 lutego 1919 tracą moc prawną środka płatniczego z dniem 31 grudnia 1925 r. Poczynając od 1 stycznia 1926 r. do 30 września 1926 r. powyższe bilety zdawkowe będą przyjmowane przy uiszczaniu wszelkich należytości i wymieniane w Centralnej Kasie Państwowej w Warszawie, Kasach skarbowych oraz Oddziałach Banku Polskiego na bilon oraz bilety zdawkowe będące w obiegu. Po dniu 30 września 1926 roku ustaje obowiązek wymiany poszczególnych biletów zdawkowych.

O OGRANICZENIE STANU LICZEBNEGO NASZEJ ARMJI.

Klub poselski P. P. S. złożył do laski marszałkowskiej wniosek o ograniczeniu stanu liczebnego

wojska na rok 1925 do 150.000 ludzi, oraz drugi wniosek, domagający się, aby czas trwania służby wojskowej we wszystkich rodzajach broni oznaczony został na rok jeden.

Wnioski powyższe umotywowane są koniecznością ograniczenia budżetu na rok 1926.

W SPRAWIE ULG PRZY PŁACENIU PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Według treści doręczonych płatnikom w miesiącu wrześniu b. r. nakazów płatniczych na definitywny wymiar podatku majątkowego, należało uiścić w terminie 30 dni po otrzymaniu nakazu I-szą, II-gą i III-cią ratę, czyli połowę tego podatku po strąceniu uiszczonych dotychczas zaliczek i prowizorycznych rat.

N. p. definitywnie obliczony podatek ze zwyżką kontyngentową wynosi u płatnika 1000 złotych zatem I, II i III rata wynosi 500 zł., czyli połowę podatku. Tytułem zaliczek i prowizorycznych rat uiścił dotychczas płatnik 200 zł., które od kwoty 500 zł. potrąca się — wskutek czego pozostaje jeszcze do zapłacenia kwota 300 zł. która miała być uiszczona w terminie 30-dniowym po doręczeniu nakazu płatniczego. — Uwzględniając trudności, w jakich znajduje się przeważna część płatników rożnorakich podatków państwowych i komunalnych, zarządziło ministerstwo skarbu, odnośnie do podatku majątkowego, daleko idącą ulgę w jego spłacie, polegającą na tem, że na razie płatną jest jedynie ¼ część wykazanej w rozesłanych nakazach płatniczych różnicy pomiędzy 3 ma definitywnemi ratamia, a wpłatami, uskutecznionemi w formie zaliczek i rat prowizorycznych.

Pozatem żadne płatności z tytułu podatku majątkowego nie przypadają w roku bieżącym, a zaległości z tytułu zaliczek i prowizorycznych rat nie będą ściągane. — W przytoczonym wyżej przykładzie płatną jest zatem jedynie 4-ta część z kwoty 300 zł., t. j. 75 zł. (a nie cała, 300 zł.), która to suma powinna być uiszczoną w ciągu 60-ciu dni od doręczenia nakazu płatniczego.

Od płatników, należących do I. grupy kontyngentowej — właściciele gospodarstw rolnych o wartości powyżej 10.000 zł. — pobrana będzie w terminie 60-dniowem po doręczeniu nakazu płatniczego ¼ część różnicy pomiędzy 60% trzech definitywnych rat, a wpłatami, uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat podatku majątkowego.

Np. cała kwota podatku majątkowego

wynosi	10.000 zł.
I, II i III rata	5.000 „
60% z tej kwoty . . .	3.000 „
dotychczasowe wpłaty .	1.500 „
Różnica . . .	1.500 zł.

Z kwoty 1.500 zł. płatną jest w ciągu 60 dni po doręczeniu nakazu płatniczego ¼ część, t. j. 475 zł. — Jeżeli płatnik tak obliczony podatek zapłaci w ciągu 30-tu dni, to w tym wypadku nie będzie opłacał 1% zwłoki za dalsze dni 30.

Pozostałe trzy czwarte różnicy płatne będą w roku 1926 w terminach, które później będą ustalone. Terminy płatności podatku majątkowego, przypadającego od właścicieli nieruchomości miejskich, ogłasza się osobnym komunikatem.

STANISŁAW OLSZEWSKI.

Jak pracuje klub katolicko-ludowy w Sejmie.

Wieczór..., lampy świecą.... Sejm..., uchylam głowę, zdejmuję czapkę i wchodzę z pewnem nabożeństwem, aby nie naruszyć spokoju i powagi przybytku. Rozglądam się po klubach sejmowych.... prawie pustki, gdzieniegdzie tylko jakaś żywsza rozmowa.... zresztą przeważnie spokój.

Nagle w pewnej chwili zwraca moją uwagę ruch, niezwykły w tym czasie (bo posiedzenia Sejmu nie było), a towarzyszą mu głośniejsze rozmowy. To pewnie w jakimś klubie pracują żywiej, bo widocznie pracy tej mają dużo. Zdjęty ciekawością, co też to za stronnictwo tak pracuje o tej porze, zbliżam się... podchodzę bliżej do drzwi, skąd ów ruch słyszałem. I nagle otwierają się drzwi, a w nich staje zawsze niestrudzony, poseł klubu katolicko-ludowego, Greiss. Na mój widok zaprasza mię grzecznie do klubu i zapoznaje ze swymi towarzyszami pracy, więc z prezesem klubu p. Jasińskim, nestorem klubu p. Matakiewiczem i duszą tego klubu ks. dr. Czujem.

Onieśmielony początkowo oglądam się po pokoju, żałując mocno, że przeszkodziłem w pracy, w jakiej tych posłów zastałem, z drugiej strony byłem zaciekawiony i żądny poznania tych ludzi, którzy tak cierpliwie ślęczą nad całemi stertami listów i kartek.., tego najlepszego świadectwa zaufania ludności ich okręgów. I oto wzrok mój pada na ścianę, na której wisi jedyny obraz.. Matki Boskiej Częstochowskiej. To mi wystarczyło za program klubu, to mi wyjaśniło dążenia klubu, będącego przecież przedstawicielem całych rzesz właśnie ludu polskiego, ludu katolickiego. Nie pytam więc o dążenia klubu i nie pytam o sposób działania klubu. Obraz Matki Naszej wystarczył mi za wszystkie wyjaśnienia.

I tylko żal chwycił za serce, czemu ich nie więcej, czemu za mało takich pracowników na niewdzięcznej roli sejmowej, ciężko i niestrudzenie pracujących? Czemu tak mało? Tu nie słychać krzyku, tu nie słychać haseł demagogicznych! Tu się widzi tylko pracę i pracę dla wszystkich dobrych Polaków, dla całego ludu polskiego. Tu się widzi niejedną nędzę i niejeden ból. Nasi posłowie jednak nie ustają w pracy, nie ustają w zabiegach, mających na celu pomoc ludziom potrzebującym jej, biednych wspomagają,

ROKOWANIA O POŻYCZKĘ.

...enie po uchwałach komisji sejmowej i po uprawnieniu rządu do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 600 miljonów złotych, odbywają się podobno bezpośrednie rzeczowe pertraktacje z Boden-Credit-Anstalt, który reprezentuje również nowojorski dom bankowy Loebe et Compagnie. Przedstawiciele tych towarzystw żądają zbyt wysokiego oprocentowania i możliwości kontroli nad gospodarką monopolu spirytusowego.

Bawi w Warszawie reprezentant nowojorskiego domu bankowego Dillon Read et Comp. p. Logan w związku z bliską realizacją drugiej raty tej pożyczki w kwocie 15 miljonów dolarów. Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach rząd polski otrzymał na poczet drugiej raty 4 miljony dolarów.

EKSPORT SOLI.

Państwowy monopol solny wysyła do Danij tytułem próby 50 wagonów soli. Jest to zapowiedzią większych transportów soli na rynek duński.

USTAWY SAMORZĄDOWE.

Na konferencji u p. marszałka Sejmu, w której uczestniczyli przedstawiciele klubów prawicowych i lewicowych, omawiano potrzebę przyspieszenia prac nad ustawami samorządowemi. W dyskusji ujawniła się tendencja pojednawcza, która pozwala rokować nadzieję, iż uda się doprowadzić do pewnego porozumienia. Roli pośrednika pomiędzy obiema stronami podjął się p. Rataj.

Klub nasz wypowiadał się zawsze przeciw pluralności, która prawdopodobnie nie przejdzie.

---

jak tylko mogą, zmartwionych i zrozpaczonych pocieszają, ból uśmierzają. Ale nie mogą wszystkim pomóc, bo nie mogą się rozdzielić, zdziesiątkować, bo ich mało.

Przez chwilę pobytu w klubie, zdążyłem tam widzieć wiele osób proszących o pomoc, czy to włościan, czy robotników, czy urzędników państwowych, czy innych. Wszyscy oni wchodzili do klubu z troską jakąś na czole, smutkiem w sercu, ale wychodzili pocieszeni, wspomożeni i uspokojeni.

Cześć tym niestrudzonym pracownikom, cześć tym przedstawicielom ludu!

Niech pracują nadal dla potęgi Polski, dla dobra ludu katolickiego, niech pracują nadal dla wszystkich dobrych synów Polski, ale niech pracują w tem przeświadczeniu, że mają ten lud za sobą i że ich ten lud poprze w ich zamiarach, a ta Matka Częstochowska, która widnieje z obrazu w ich klubie, niech ich wzmocni i pocieszy w pracy!

Szczęść im Boże!

Warszawa, 23 października 1925

ZMNIEJSZENIE UPOSAŻENIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Wedle preliminarza budżetowego na rok 1926, uposażenie Prezydenta Rzeczypospolitej zamiast 120 tysięcy rocznie, wynosić będzie 108 tysięcy zł.

NOWY POSEŁ POLSKI W AMERYCE.

Onegdaj wyjechał do Londynu p. Ciechanowski mianowany posłem polskim w Stanach Zjednoczonych. Z Londynu p. Ciechanowski wyjeżdża do Waszyngtonu, gdzie natychmiast obejmie stanowisko.

ZE ŚWIATA

WATYKAN.

Ks. arcybiskup Cieplak wyjechał z Rzymu przez Francję do Ameryki, aby zapoznać się z życiem emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych. Podróż ta ma charakter prywatny, a potrwa trzy miesiące.

BUŁGARJA.

Koniec wojny bułgarsko-greckiej. Lidze Narodów udało się załagodzić spór między Grecją a Bułgarją, dzięki czemu zniknęło narazie straszne widmo wojny, jaka stroiła się na Bałkanie.

ŁOTWA.

Konferencja państw bałtyckich w marcu. Jak donosi prasa ryska, w myśl porozumienia, zawartego w Genewie, rząd łotewski postanowił zwołać konferencję państw bałtyckich na marzec 1926 roku. Na konferencję tę zaproszoną zostanie też i Litwa, nawet wtedy, gdyby pertraktacje polsko-litewskie zostały zerwane.

WSCHODNI ŚWIAT.

Krwawa rewolucja w Damaszku. Dnia 18-go ub. m. wtargnął do Damaszku pewien przywódca bandy i wezwał ludność do powstania. Wskutek tego zaatakowany został posterunek policji i zastrzelony oficer francuski. Mieszkańcy przyłączyli się do bandy, która wtargnęła do miasta. Przyszło do potyczki, w ciągu której zginęło 100 Francuzów. Władze francuskie wysłały do walki tanki i automobile pancerne, które zadały powstańcom poważne straty.

Powstańcy, osłonięci barykadami, strzelali dalej i podpalili różne dzielnice miasta. Ostrzeliwanie miasta przez Francuzów trwało od niedzieli w nocy do wtorku. Wiele budynków publicznych zostało zniszczonych. Na ulicach leżało kilkaset trupów, podczas gdy około 2.000 osób zginęło pod gruzami domów. Twierdzą, że powstańcy krążą w okolicy Damaszku, tak, że należy się liczyć z dalszemi walkami.

CZECHOSŁOWACJA.

Kandydaci polscy do sejmu i senatu czeskiego. Dnia 25 ub. m. doszło do porozumienia na Śląsku cieszyńskim pod zaborem czeskim, w przedmiocie wyborów do sejmu i senatu czeskiego. Mianowicie blok sttronnictw polskich, oraz P. P. S., zawarły wspólną umowę wyborczą. Według tego porozumienia wysunięto jako wspólnego kandydata do sejmu p. Leona Wolfa, adwokata z Frysztatu na 1-em miejscu, zaś na 2-em miejscu z ramienia P. P. S. postawiono p. Władysława Wójcika, dyrektora szkoły wydziałowej w Orłowej. Do senatu czeskiego na pierwszem miejscu kandyduje z ramienia P. P. S. Alojzy Bonczek ze Stonawy, zaś na drugiem miejscu dyrektor Jan Chromik z Dąbrowy. Zainteresowanie wyborami na Śląsku cieszyńskim jest ogromne. — Czesi postawili wszędzie polako-żerczych kandydatów.

Kilka słów prawdy.

(Ciąg dalszy mowy posła Greissa w Sejmie)

Weźmy np. pod uwagę postępowanie poszczególnych władz, względnie urzędów. Widzimy, że wiele urzędów za byle głupstwa nakłada najrozmaitsze kary i grzywny na ludzi; np. inspektorat skarbowy za niepłacenie podatków; za uprawianie tytoniu nakłada kary na ludność naszą kontrola skarbowa bardzo pochopnie, bo aż po 20 i 30 zł, nawet gdy tytoń samorzutnie wyrósł. Widzimy kary za psy bardzo dotkliwe: 10, 15, 20 zł, przewyższające nieraz czterokrotnie podatek gruntowy tej samej jednostki. Znam gospodarza, który ma płacić 2 i pół zł podatku gruntowego z całego swojego majątku i nie może go zapłacić, bo w nędzy żyje, a nie ma zarobku. Przyszedł do mnie i pokazał mi nakaz płatniczy na 15 zł za psa, który się gdzieś z łańcucha zerwał. Proszę Panów, nie jest to ojcowskie postzpowanie rządu względem ludności; w ten sposób nie zacieśnia się serdeczności między rządem i ludnością, nie dźwiga się i nie wzmacnia autorytetu naszych władz, tylko szerzy się niezadowolenie i nienawiść jednych ku drugim, doprowadza się społeczeństwo do coraz większego zubożenia.

A teraz, proszę Panów, jeżeli zwróci się uwagę na to, co się dzieje po naszych bankach, po naszych placówkach zagranicznych, to aż lęk każdego ogarnia, że coraz mniej jest ludzi uczciwych. Przecież te kradzieże ustawiczne, o których w każdym niemal dzienniku się pisze, są najlepszym dowodem, że niema u nas ludzi, którzyby ściśle kontrolowali, patrzyli przez własne oczy skrupulatnie i sumiennie, a nie przez palce na to, co tam się dzieje. Przecież te wszystkie kradzieje szerzą straszliwy popłoch w kraju. Ludność krzyczy przy każdej sposobności, na każdem zebraniu, że w kraju są sami złodzieje, złodzieje i złodzieje, a Wy się o to nie upominacie i Rządowi tego nie wytykacie, że tu u dołu dba się o parę groszy i nakłada się różne kary, aby ściągnąć jak największą sumę i chwalić się później tem przed województwami i ministrami, a tam na wysokich placówkach ludzie miljony kradną i niema komu tego przypilnować. To robi złą krew i wznieca oburzenie w kraju; za takie rzeczy powinny być odpowiednie czynniki pociągnięte do surowej odpowiedzialności. Widzimy poszczególne usiłowania Rządu, nawołującego do oszczędności całe społeczeństwo, — ale przedewszystkiem powinniśmy widzieć, że sam Rząd o te oszczędności społeczeństwa dba. Tymczasem nie widzimy bynajmniej tej oszczędności w przedłożeniu rządowem preliminarza na rok 1926. Wiemy doskonale, że Rząd, układając preliminarz budżetowy, musi się liczyć ze wszystkiemi wydatkami państwowemi i te swoje miejsce w preliminarzu znaleźć muszą. Ale zauważam, że Rząd powinien także pamiętać, iż wszystkie dochody, jakie państwo ma, powinny być miarą również i dla wszystkich wydatków państwowych (bo tak krawiec kraje, jak materji staje!). W obecnie przedłożonym preliminarzu widzimy niektóre pozycje, które bezwzględnie rząd zgóry powinien przedstawić w zmniejszonych cyfrach. Przedewszystkiem musimy się zapytać, co najbardziej obciąża nasz budżet państwowy? I każdy z nas odpowie, że najwięcej wydatków pochłania wojsko, następnie wdowy i sieroty po poległych i inwalidach, a wreszcie bezrobotni; to są najbardziej obciążające cyfry naszych wydatków państwowych. A czy nie ma na to rady? W odniesieniu do wdów, sierot i inwalidów jest rada: nie potrzeba, by bezpośrednio wszyscy korzystali z kas państwowych, bo można im dawać koncesje monopolowe, t. j. tytoniowe, spirytusowe, gospodnioszynkarskie i t. d., które im o wiele więcej korzyści i większe dochody przyniosą, a równocześnie przestaną oni korzystać z kas skarbowych.

Jeżeli chodzi o wojsko, to bezwzględnie otwarcie powiedzieć możemy, że w naszej armji ilość oficerów jest stanowczo za duża, tembardziej, że są oni bardzo marnie wynagradzani. Lepiej niech będzie ich o połowę mniej, niech będzie ich czwarta część, ale niech będą lepiej wynagradzani. Niejeden oficer polski powiada, że właściwie pobiera 10 zl. miesięcznej pensji, bo żyje zgóry na kredyt, tak, że gdy przychodzi do wypłacenia pensji, jemu po wypłaceniu długów zostaje nie więcej, jak 10 zł. Otóż taki stan w wojsku jest niedopuszczalny: trzeba przeprowadzić tam silną redukcję, w celu lepszego wynagrodzenia oficerów, a przedewszystkiem, celem zaoszczędzenia w naszem wojsku.

Jeżeli chodzi o kryzys gospodarczy, musimy wspomnieć także o tem, że, niestety, zerwanie stosunków gospodarczych z Niemcami i wojna celna zaskoczyła nasz Rząd zupełnie nieprzygotowany, bo kiedy wyjechał na wywczasy letnie do Krynicy, wtenczas Niemcy rzucili całe masy naszej waluty na rynki giełdowe i zamknęli granicę swoją na przywóz naszych towarów. I cóż się okazało? Że rząd

sam nie wiedział początkowo, jak z tej ciężkiej sytuacji wybrnąć. Dopiero później przypomniano sobie, że dla eksportu naszych towarów jest jeszcze droga na Czechy, albo Gdańsk.

Mówi się wiele o tem, że import do kraju stale się zmniejsza, jednak nie bardzo to znać, bo chyba każdy z nas przekonać się może łatwo, jak w sklepach, gdzie jest niejednokrotnie brak innych towarów codziennego zapotrzebowania, są najrozmaitsze towary sprowadzane z zagranicy, jak pomarańcze, wina, perfumy, jedwabie i inne luksusy, bez których w naszym kraju w zupełności możnaby się obejść. Czyż rząd nie może w chwili tak ciężkiej gospodarczo, jak obecna, wpływać na to, żeby import do kraju coraz bardziej malał, jak to było wreszcie w miesiącu wrześniu, po tym strasznym kryzysie gospodarczym, kiedy eksport zwiększony już był o kilka procent.

Przemysł nasz zupełnie upada. Coraz częściej dochodzą nas wieści o bankructwach poszczególnych fabryk lub rzemieślników, na których nakłada się liczne podatki zarobkowe, dochodowe, mimo, że faktycznie dziś jest u nich zupełny zastój. A jak Rząd nasz po macoszemu traktuje nasz przemysł, najlepszy dowód w tem, że kiedy potrzebował hełmów dla policji państwowej, to udał się aż do Niemiec, do Berlina, żeby tam hełmy wyrabiali, bo u nas by może takich hełmów nie potrafili zrobić, a choćby zrobili, to wówczas nie zarobiliby pośrednicy, a przez zamówienie w Niemczech napewno mieli ładny zarobek.

Jak wygląda pomoc dla rolnictwa, to doprawdy aż śmiech o tem mówić. Pamiętamy, jak Rząd po uzdrowieniu złotego mówił: teraz przyszedł czas na uzdrowienie stosunków gospodarczych, teraz przyszedł czas, kiedy musimy się serdecznie zająć naszem drobnem rolnictwem. Gdy jednak przyszła chwila najcięższego przednowku gospodarczego w r. 1925, Rząd niby to zajął się akcją ratowania biednych, którzy nie mieli czem pola zasiać. A jak wyglądała ta pomoc? Rząd przyszedł z pomocą ze zbożem, którego udzielał na zasiewy, ale wówczas, kiedy ludność już po większej części swoje nikłe ziarno pozasiewała; a niejednokrotnie zboże to nie było zupełnie odpowiednie do zasiewu, niejednokrotnie nawet poszczególne towarzystwa wymieniały zagraniczne zboże siewne na krajowe i dostarczały lichszego tak, że nawet nie powschodziło i ludność mało z tego korzystała. Ale zato za każdy metr zboża trzeba było płacić 45 do 50 zł., względnie zaciągać dług na taką kwotę i chociaż na wiosnę ta cena zboża była wygórowana, to każdy z konieczności brał zboże, które mu przydzielono; dziś jednak żaden nie jest w stanie długu zapłacić, bo za metr żyta tamtego musi dziś dać cztery. Czyż to jest troskliwość ze strony Rządu, czy to jest ojcowskie postępowanie Rządu z tymi, którzy zmuszeni byli korzystać z pomocy Rządu bardzo drobnej i nie na czas danej.

Jeżeli porównamy teraz stosunek cen produktów rolnych do wytworów przemysłowych, to widzimy, jak bardzo Rząd dba o to, aby dźwignąć gospodarstwo rolne, które jest ostoją, fundamentem istnienia naszego Państwa. Dziś chłop nie żąda tego, aby jego zboże było po wysokiej cenie, tylko chce żeby wyroby przemysłowe były 4, 7 czy 10-krotnie zniżone. Niech ten gospodarz bierze za żyto 5, 7 czy 10 złotych, ale niech wie, że za buty, czy za ubranie zapłaci jednym metrem zboża, tak jak przed wojną, to wówczas będzie on zadowolony, kraj będzie się wzbogacał, a Rząd będzie miał silne jednostki podatkowe, które będą mu mogły odpowiednio mieniem swem służyć.

Po wskazaniu tych bolączek, stron ujemnych gospodarki Rządu i niedomagań naszej ludności, pragnę wskazać na środki naprawy tych stosunków.

„Chłop potęgą jest...“

Na zebraniach i wiecach słyszy się pochwały o sile i potędze liczebnej chłopa, o tym wielkim procencie, na którym opiera się byt Państwa! Patrząc jednak okiem zdrowem na te masy chłopskie, śmiem twierdzić (jako sam chłop małorolnik), że chłop dzisiaj nie tylko nie jest potęgą, ale w wielkim procencie przeszkodą dla ludzi wyrobionych i uświadomionych w pracy politycznej i społecznej, martwą masą w całej polskiej społeczności.

Bo czyż może być siłą i potęgą taki chłop, który nie prenumeruje żadnej gazety, podającej zdrową oświatę, czy to gospodarczą, czy to polityczną? — Czyż może być potęgą chłop, który bierze bezkrytycznie do ręki te szmaty gazeciarskie, jak „Sztandary Chłopskie“, „Przyjaciele Ludu“ i t. p., świadczące o zupełnym upadku chłopa pod względem tak oświatowym, jak i moralności chrześcijańskiej. Wszak ostatnie szumowiny już brzydzą się temi pismami, a chłop polski bierze je do ręki. Czyż może być potęgą taki chłop, który nie chce ulepszać swego gospodarstwa i nawet lęka się jeszcze planów meljoracyjnych, zdążających do podniesienia wydajności jego ziemi? Czyż potęgą jest taki chłop, który nie chce być członkiem Spółdzielni, przynoszących korzyść jego gospodarce.

A to straszne zaniedbanie po wsiach pod względem fizycznym i higjenicznym, czyż nie świadczy o karłowaniu młodego pokolenia na wsi?

Czyż potęgą taki chłop, marnujący czas po jarmarkach i stamtąd przynoszący całe swoje wiadomości polityczne i społeczne?

Czyż potęgą taki chłop, co na zebranie spółdzielcze, dające mu konieczną dlań oświatę i wiedzę nie zaglądnie?

A to straszne pieniactwo o najdrobniejsze rzeczy i wysiadywanie po sądach, marnowanie grosza, czyż nie jest dowodem jego słabości. Te liczebne masy mogłyby mieć w swych gminach, czy parafjach własne domy oświatowe, różne Spółdzielnie gospodarcze za ten grosz wyrzucany na procesy.

Sama liczebność chłopów nie tworzy ich siły i potęgi. Ażeby chłop mógł stanowić w Państwie potęgę, musi być obywatelem światłym i twórczym.

Chłop musi się nauczyć tworzyć źródła swego dobrobytu, a nie czekać na obietnice demagogów. Co chłopa osłabia i gubi? Polityka fałszywa! Ile to stronnictw po wsiach!!! Im które radykalniejsze, tem się więcej chłopu podoba, im które więcej obiecuje, tem więcej ma zwolenników. Chłop się dzisiaj musi dać przekonać, że tylko praca własna, fachowa a światła, zgotuje mu lepszy byt w Ojczyźnie.

Gdyby dzisiejszy chłop zechciał stanąć pod sztandarem: „Bóg i Ojczyzna“, wziął się całą duszą do Spółdzielczości, dźwignął się ekonomicznie, toby mógł o sobie powiedzieć, że jest potęgą i siłą i śmiało mógłby twierdzić, że trzyma na swych barkach byt całego Państwa.

Otóż ja chłop z powiatu Tarnowskiego odzywam się do Was chłopy i bracia, porzućcie raz tę politykę demagogiczną, grupujcie się do pracy trzeźwej, zawodowej, rolniczej, obietnicom demagogicznym nie wierzcie, macie jasny program polityczny w Stronnictwie Katolicko-Ludowem, które nie obietnicami, ale uczciwemi wskazówkami pragnie dźwignąć chłopa z tego żerowiska, a uczynić go naprawdę potęgą i siłą w Ojczyźnie. **Jan Wiatr**, sekr. gm.

Jastrząbka Nowa.



Od Redakcji: Artykuł niniejszy, który ujmuje sprawy żywo nas obchodzące w sposób niespotykany w pismach ludowych, skłonił nas do otwarcia w gazecie naszej osobnej rubryki p. t. „Wolne głosy“, dla zaznaczenia, że nie pochodzi on wprost od Redakcji. — Otwarliśmy tę rubrykę w tym celu, aby także ludzie niepartyjni mogli wypowiadać swoje przekonania w sprawach interesujących ogół.

Ustalona to już przez wszystkich biegłych w sprawach gospodarczych prawda, że każde przedsiębiorstwo, warsztat i gospodarstwo, chociażby przedstawiało znaczny majątek, potrzebuje kredytu, czyli łatwości w zdobyciu gotówki w zamian za poręczenie i to nie osobiste, ale rzeczowe. Polska jest krajem pod względem naturalnym, bardzo zamożnym. Ma ona glebę urodzajną, ma węgiel, naftę, ma rzeki o bystrym spadzie, który można wyzyskać do wytwarzania elektrycznej siły popędowej. Lud zamieszkujący polską krainę, jest spokojnym, pracowitym i w przeważne części rolniczym i jako taki jest on nieprzystępny hasłom rewolucyjnym. Pragnie on tylko jednego: aby mógł pracować i dorabiać się, oraz rządu, któryby mu to ułatwił.

Mimo to wszystko życie w Polsce jest bardzo utrudnione. Utrudnienie to pochodzi z braku kredytu, ponieważ w Polsce pieniędzy za mało, a nie można ich zyskać z zagranicy, bo zagranica nie ma do nas zaufania. Skądże to pochodzi? Postarajmy się na to pytanie dać szczerą odpowiedź.

Kredyt może otrzymać tylko człowiek, posiadający majątek, na którym wierzyciel może dochodzić prawnie swojego długu. Z tego wynika, że kraj, który chce mieć ułatwione stosunki kredytowe, musi mieć uporządkowane sprawy majątkowe swoich obywateli. Staje się to przez to, że prawo określa i gwarantuje własność osobistą, czyli prywatną.

Otóż u nas, trzeba to przyznać otwarcie, własność prywatna nie ma pełnej gwarancji prawnej. Ustawodawstwo nasze, mimo wszystko, tchnie bolszewizmem pod tym względem. To naruszenie własności prywatnej dokonało się pod rozmaitymi pozorami. W miastach własność prywatna została mocno naruszona przez t. zw. praw ochrony lokatorów i inne ograniczenia, na wsi pod hasłem przebudowy ustroju rolnego, czyli t. zw. reformy agrarnej.

Oczywiście, nie ulega to żadnej wątpliwości, że niedola mieszkańców miast domagała się ustawowej ochrony lokatorów, że dalej stosunki miejskie, niezdrowe, żądały przebudowy, jednak to także jest pewnem, że ustawodawstwo nasze te trudne zagadnienia społeczne rozwiązało w sposób naruszający podstawę naszego ustroju społecznego. Że można było te sprawy inaczej załatwić, przykładem tu mogą być inne państwa, jak Czechy i Niemcy. One też przeprowadziły u siebie reformy, ale w sposób i granicach wskazanych przez zasady prawne i rozsądek. Dlatego też nie naruszyły zaufania do siebie. Takie Czechy, państwo dwa razy mniejsze od Polski, zyskały pożyczkę w Ameryce, jako państwo, a także poszczególne przedsiębiorstwa mają tam kredyt otwarty. Naszym obywatelom kredytu tam nie użyczą, bo niewiadomo, co się stanie z ich majątkiem, względnie, czy ustawy tak się nie zmienią, że dochodzenie pretensji będzie niemożliwem.

Reformy społeczne są dziś koniecznością. Ktoby temu przeczył, jest zacofańcem, nie rozumiejącym życia i jego nowożytnych potrzeb. Przeprowadzający je jednak winni się mieć na baczności i tak je przeprowadzać, aby przez to nie naruszyć zasad rozumu i prawa. U nas, niestety, robotę reformatorską uskuteczniali partacze i skutki tej partackiej roboty nas gniotą. Dzięki nieumiarkowanym rozumem reformom społecznym, nad miarę obciążającym państwo (utrzymanie bezrobotnych) i wprowadzającym niepewność w stosunki majątkowe, życie gospodarcze martwieje, a w miejsce postępu obserwujemy wszędzie zacofanie i zanikanie dobrobytu. Życie bowiem ma swoje prawa, które trzeba szanować i uwzględniać szczególnie przy wszelkich reformach. Gdzie tego niema, tam rzekome reformy stają się zaporą i utrudnieniem postępu. A tak właśnie podobno stało się w Polsce. Może kto inny inaczej to wyjaśni. Nie będę się przy swoim zdaniu upierał.

Nie-Zacofaniec.

Odroczenie służby wojskowej

napisał poseł Dr Antoni Matakiewicz.

(Dokończenie).

(Pierwsza część tego artykułu drukowaną była w Nrze 43 „Ludu Katolickiego“. — Przyp. Red.).

Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej z 23 maja 1924 r. w art. 56 zawiera bardzo ważną ulgę dla tych, którzy mają ustawowe prawo do odroczenia im służby wojskowej.

Artykuł ten postanawia:

„Jeśli warunki, dla których zobowiązany do służby we wojsku stałem uzyskał odroczenie na podstawie art. 54 i 55 niniejszej ustawy trwają z roku na rok bez zmiany do dnia 1 października tego roku kalendarzowego, w którym kończy 23 lat życia, w takim razie zostaje on wcielony do wojska stałego na 5 miesięcy i przeniesiony po ich ukończeniu do rezerwy.

Wynika z tego przepisu ustawy, że jeśli jedyny żywiciel rodziny, lub właściciel odziedziczonego gospodarstwa, co roku przed poborem wnosił prośbę o odroczenie mu służby wojskowej na dalszy rok i jeśli ta prośba była uzasadniona i uwzględniana, to jeśli także w roku, w którym kończy 23 rok życia, a w szczególności do dnia 1 października tego roku jest jedynym żywicielem rodziny, względnie, jeśli posiada odziedziczone gospodarstwo, to na jego prośbę będzie służył we wojsku stałem tylko 5 miesięcy, a nie dwa lata.

Jest to wielkie dobrodziejstwo ustawowe dla pewnych rodzajów poborowych, ale leży ono nietylko w ich interesie, ale i Państwa. Każdy to zrozumie, że lepiej, aby sam poborowy zawiadywał swem odziedziczonem gospodarstwem, rolnem jak, by ono stało odłogiem, bo takiego drobnego gospodarza nie stać na to, aby płacił rządców w czasie 2 letniej służby wojskowej, a nie jeden rządca jest nierzetelny i nie pilnuje cudzego, jak swego. W interesie Państwa leży, aby gospodarstwa wszelkie były intenzywnie prowadzone, by niosły dochód, by ktoś zajął się interesami nieletnich i niedołężnych.

Przez dobrodziejstwo 5 miesięcznej służby wojskowej dla jedynych żywicieli rodzin i właścicieli odziedziczonych gospodarstw, Państwo nie tracąc nic na liczbie żołnierza umożebnia powołanemu do skróconej służby wojskowej możność zajmowania się gospodarstwem własnem, względnie opieką nad jego krewnymi, potrzebującymi pieczy i pomocy.

W myśl art. 59 ustawy wojskowej prośby o udzielenie odroczeń **winny być wnoszone przed dniem poboru**, wyjąwszy wypadki, w których okoliczności uzasadniające prawo poborowego do ubiegania się o odroczenie powstały **po poborze;** w tych wypadkach prośba może być wniesiona, nie później jednak niż w ciągu czterech tygodni od chwili uzyskania wiadomości o tych okolicznościach. A zatem trzeba pamiętać, że jeśli jest uzasadniony powód do żadania odroczenia służby wojskowej, to prośbę o odroczenie jej, czyli tak zwaną reklamację trzeba wnieść **przed dniem poboru**, a nie w czasie poboru lub po dniu poboru, bo takie prośby zwykle, jako spóźnione są odrzucane, a poborowy traci prawo do ubiegania się o odroczenie.

O przyznaniu lub odmowie prawa do odroczeń orzeka w okresie ogólnego poboru właściwa komisja poborowa, przyczem komendantowi komendy uzupełnień (P. K. U.), względnie jego zastępcy przysługuje prawo sprzeciwu. We wszystkich innych wypadkach, władzą orzekającą jest władza administracyjna I instancji (starostwo) w porozumieniu z P. K. U.

Poborowy, któremu wymienione powyżej władze odmówiły w I. instancji odroczenia, ma prawo wnieść zażalenie do II. instancji w terminie 14 dniowym od dnia doręczenia orzeczenia.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ
LISTOPAD 1925.

8. **Niedziela.** Godfryda.
9. Poniedziałek. Teodora i Oresta.
10. Wtorek. Andrzeja z Awel.
11. Środa. Marcina b. w.
12. Czwartek. Pięciu Braci Męczenników.
13. Piątek. Dydaka w.
14. Sobota. Jozafata b. m.
15. **Niedziela.** Gertrudy.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Nów	**16 listopada.**
Pierwsza kwadra	23 listopada.
Pełnia	**30 listopada.**

INSTALACJA DZIEKANA KAPITUŁY KRAKOWSKIEJ. Dnia 29 października b. r. odbyła się w katedrze na Wawelu uroczysta instalacja ks. inf. Krupińskiego na stanowisko dziekana krakowskiej kapituły katedralnej. Po złożeniu przysięgi w skarbcu katedralnym na wierność w spełnianiu obowiązków, udał się ks. inf. Krupiński w asyście członków kapituły, duchowieństwa i alumnów seminarjum diecezji przed ołtarz św. Stanisława. Stąd przed Wielki Ołtarz, gdzie ks. prałat Ślepicki odczytał pismo Papieskie, zawierające nominację. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Te Deum“ przy dźwiękach Zygmunta. W skarbcu zaś po powrocie od ołtarza złożył Dziekanowi Kapituły ks. prałat Ślepicki życzenia, za które ks. infułat dziękował. W uroczystości wzięli udział liczne rzesze wiernych.

GDZIE SĄ ZWŁOKI ŚW. PIOTRA I PAWŁA? Profesor Sayce z Londynu, wygłaszając w Edimbourgu odczyt, oświadczył, iż po dokonaniu poszukiwań w Rzymie doszedł do przekonania, że zwłoki apostołów Piotra i Pawła, znajdują się razem pod wielkim ołtarzem bazyliki św. Piotra.

(Dalszy ciąg na **str. 11**).



SŁOWO BOŻE

Druga niedziela listopada.

(XXII. niedziela po Zesłaniu Ducha św.).

Radować się nam trzeba, iż mamy tak mocnego i dobrego Pana, który i chorych leczy i umarłych wskrzesza i zarazem uważa nas za braci swoich, synów wspólnego Ojca niebieskiego. Któż się będzie smucił, któż będzie narzekał, jeżeli Jezusa ma za swego Brata? My cierpimy na świecie — i On cierpiał; my chorujemy — i On słabości nasze na sobie nosił i starty był za złości nasze; my umieramy — i On umarł; my zmartwychwstaniemy — i On pierwszy własną mocą powstał od umarłych; nam się niebo otwiera — i On nas w niebie czeka.

Umrzeć musimy? Tak. Ale czemuż się będziemy bali śmierci, jeśli ona jest wyzwoleniem od cierpień i smutku, jeśli ona jest początkiem wiecznej radości i odpocznienia po trudach życia? Nie potrzebujemy się obawiać śmierci, ale pod warunkiem, że żyjemy dla nieba. Musielibyśmy się jej bać, gdybyśmy czekali z naszymi grzechami aż do sądu Bożego. Szczęśliwa śmierć i szczęśliwa wieczność zależy od nas samych. Byleśmy szli za nauką Kościoła katolickiego i korzystali ze środków zbawienia, napewno się zbawimy; napewno też będziemy wskrzeszeni do chwały.

Napomina nas św. Paweł w liście do Filipensów (3, 17—4, 3), abyśmy w życiu naśladowali go i tych, którzy chodzą jego śladami. Niestety, są niektórzy, co chodzą jako nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego, niczego ucierpieć nie chcą dla miłości Zbawiciela, lecz szukają napróżno szczęścia na ziemi. Tych jednak końcem jest zatracenie, albowiem bogiem ich jest brzuch, a chwała w pohańbieniu, w nieczystości. Nie tak czynią obywatele nieba. Oni mają nadzieję w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie. On przemieni ciało ziemskiej niskości naszej, iż będzie jaśniało na wzór Jego ciała zmartwychwstałego. Przeto dodaje nam zachęty św. Paweł: **„Bracia moi najmilsi i ukochani, wesele moje i korono moja! Stójcie mocno w Panu, najmilsi! Imiona wasze będą zapisane w księgach żywota!“**

W piątek (13 listopada) obchodzimy pamiątkę św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży katolickiej. Lecz w następną niedzielę (15 listop.) będzie czcił go cały naród polski, dając go za wzór młodym pokoleniom katolickim. Zwłaszcza Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej wystąpią gromadnie ze swoimi sztandarami i już to wysłuchają uroczystej Mszy św. i kazania, już to odbędą wieczornice na cześć swego niebieskiego Patrona.

EWANGELJA

na niedzielę XXIII po Świątkach.

(św. Mateusz 5, 1—12).

W on czas, gdy Jezus mówił do rzeszy, oto książę jeden przystąpił i kłaniał mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał płaczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzie-

weczka. I rozeszła się ta sława po wszystkie owej ziemi.

JEZUS WSKRZESZA UMARŁYCH.

W drugim roku swego publicznego zawodu wskrzesił Jezus w Galilei młodzieńca z Naim. Nauczał tam wiele, potem przeniósł się do Dekapolu i znów wrócił do Galilei. Z krainy gerazeńskiej przeprawił się łódką na stronę galilejską i przybył do Kafarnaum. Tu oczekiwała na Niego wielka rzesza ludu. Toteż przyjęto Go z radością. Tak i my, którzy pragniemy nieba, czekamy na tę chwilę, gdy zobaczymy Pana Jezusa, ale nie na tej ziemi, lecz po śmierci doczesnej.

Żydzi mieli w Kafarnaum bóżnicę. Przełożonym jej był niejaki Jair, który kierował modłami, czytaniami i naukami w tejże bożnicy. On też oczekiwał Pana Jezusa i zaraz zjawił się przed Nim, gdy tylko przybył. Zobaczyszy Jezusa, padł Mu do nóg i oddając pokłon, prosił Go bardzo, aby wszedł do domu Jego, bo córka jedynaczka, licząca około dwunastu lat, prawie konała. Prosił Jezusa słowami: Córeczka moja umiera: ale przyjdź, połóż na nią rękę swą, by ozdrowiała i żyła.

Jezus wysłuchał prośby Jaira, bo widział w jego sercu wiarę we wszechmoc Swoją, i poszedł za nim. Wraz z Jezusem poszli i uczniowie Jego. Rzesza ludu nie pozostała bierną, lecz za Jezusem szła, cisnąc się koło Niego. Z natłoku tego skorzystała pewna niewiasta, która żyła z myślą, że jeśli tylko dotknie się szat Jezusowych, wyzdrowieje od długoletniego krwotoku. Bo wydała już dużo pieniędzy na lekarzy, nacierpiała się wiele i nie tylko zdrowszą się nie czuła, lecz przeciwnie coraz bardziej chorą. Nikt jej uleczyć nie mógł. Zrozumiała wtedy, że zdrowia nie można kupić, ale że trzeba o nie Boga prosić. Jak życie, tak i zdrowie spoczywa w ręku Bożem. Ludzie o tem zapominają. Dlatego najczęściej i zdrowia ciała nie odzyskują, ale nawet i duszę swoją tracą. Albowiem skwapliwie zabiegają o lekarzy i lekarstwa, a nie dbają o uzdrowienie wpierw duszy swojej od grzechów. I tak i jedno i drugie zdrowie zaniedbują, a co gorsza, w grzechach umierają.

Owa niewiasta wpierw uzdrowiła swą duszę przez żal za grzechy i silną ufność w dobroć Jezusa. Toteż gdy się z wiarą dotknęła szat Jezusa, odzyskała zdrowie ciała. Rzekł jej Jezus: **Ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła cię; idź w pokoju.** Jakżeż mało wiary w sercach naszych; jakżeż mało uciekamy się do Jezusa i jak mało Mu ufamy!

Gdy jeszcze Jezus mówił do niewiasty, przyszedł ktoś do Jaira i powiada mu: Córka twoja już umarła; dlaczego jeszcze trudzisz Mistrza? Słysząc to, rzekł Jezus do Jaira: Nie bój się; wierz tylko, a ozdrowieje. I kazał Jezus zatrzymać się wszystkim, wziął zaś z sobą Piotra, Jakóba i Jana. Wszedłszy w dom, zastał płacze i zgiełki. Rzekł więc: Czemu wyprawiacie lamenty i płaczecie? Ustąpcie, bo dzieweczka nie umarła, ale śpi.

I w naszych czasach dzieje się tak, że krewni płaczą i lamentują za zmarłym, a o duszy jego nikt nie pamięta. Może dusza zmarłego cierpi w otchłani czyśćcowej, a nikt nie spieszy jej z pomocą modlitwy. Najwięcej lamentują ci, którzy zmarłemu przed śmiercią dokuczali, a może nawet nie zawezwali mu kapłana, by się wyspowiadał. Płaczem mu tej krzywdy nie wynagrodzą. Czy nie lepiejby było, gdyby zamiast płaczu odprawić spowiedź i przyjąć Komunję św. w intencji zmarłego? Czy nie lepiejby było wysłuchać Mszy św. lub dać jałmużnę na odprawienie Mszy św. za duszę zmarłego? Pan Jezus lamentujących wygnał, bo okazali oni, że nie wierzą w moc Jezusa, który umarłych wskrzesić potrafi. Śmierć w oczach Pana Jezusa przedstawia się jak sen. Jak nam łatwo zbudzić śpiącego, tak Panu Jezusowi łatwo wskrzesić umarłego. I rzeczywiście wskrzesi On na końcu świata wszystkich ludzi bez wyjątku.

Gdy Pan Jezus powiedział o owej dzieweczce, że śpi, obecni śmiali się z Niego i szydzili, bo byli pewni, że umarła. Nie rozumieli, że mają przed sobą Boga wcielonego, Pana życia i śmierci, Wszechmoc samą. Pan Jezus wypędził wszystkich, a został tylko z trzema Apostołami i z ojcem i matką dziewczynki. Ująwszy rękę dziewczęcia, zawołał: Talita kumi, to znaczy: **„dzieweczko — tobie mówię — wstań!“** W tej chwili wróciła się jej dusza i napowrót złączyła się z ciałem. Powstała natychmiast i chodziła, bo już miała lat dwanaście. Pan Jezus kazał jej dać jeść.

I do niejednej dziś dziewczyny odzywa się Pan Jezus: Dziewczyno wstań z twoich strasznych grzechów. Porzuć te znajomości grzeszne, te schadzki tajemne, te rozmowy brudne, te czyny szkaradne, te pragnienia i marzenia sprośne. Powstań do życia łaski. Dokądże zajdziesz na tej drodze śmierci? Zajdziesz tam gdzie **„robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie“**, gdzie **„dym ich męki zstępować będzie na wieki wieków“**. Ja wskrzeszę w ostatni dzień wszystkich, żywych i umarłych, świętych i grzeszników. Jakże obrzydliwą wstaniesz ty, która się dziś chełpisz urodą i uwodzisz drugich do grzechu! Przestrzegam cię dziewczyno polska i katolicka: Wstań, nie staczaj się do przepaści piekła!

CIAŁA ZMARTWYCHWSTANIE.

Jest to jedenasty artykuł wiary katolickiej. Artykuł ten uczy nas, że Jezus Chrystus w dniu ostatecznym wskrzesi nasze ciało czyli złączy napowrót duszę z ciałem.

Lecz czy wszyscy ludzie zmartwychwstaną? Napewno wszyscy, tak dobrzy, jak i źli. Tylko Pan Jezus już zmartwychwstał i Matka Jego została wziętą do nieba z ciałem swojem. Poza tem wszyscy inni dopiero zmartwychwstaną.

Czy ciała zmartwychwstałych będą jednakiemi? Nie. Ciała złych będą przerażająco szpetne, ciała dobrych nader piękne i uwielbione.

Jakie mamy na to wszystko dowody?

Sam Pan Jezus powiada: **„Wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu. A sąd mój jest sprawiedliwy“** (Jan 5, 28—30).

PAPIEŻ BŁOGOŁAWI PRASĘ POLSKĄ. W czasie audjencji u papieża, udzielonej członkom międzynarodowego zjazdu agencyj telegraficznych, Ojciec św., gdy Mu przedstawiono delegację Polskiej Agencji Telegraficznej, dyr. Goreckiego i p. Leona Chrzanowskiego, zwrócił się do nich po polsku, pytając: „Czy jesteście z Warszawy?“ Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, papież mówił dalej: „To reprezentujecie agencję państwową. Ponieważ służycie całej prasie polskiej, prześlijcie jej moje błogosławieństwo. Pamiętam Warszawę“. Następnie dodał Ojciec św.: „Pewnie prasa polska rozwija się coraz pomyślniej“.

Zarówno rozmowa z delegatem polskim, jak i wyrażanie się w języku polskim, zwróciły powszechną uwagę, gdyż w czasie audjencji papież rozmawiał tylko z trzema delegatami: Polski, Hiszpanji i Austrji. Rozmowa, prowadzona po polsku, wywołała senzację wśród 50 delegatów, reprezentujących największe agencje z całego świata.

Z PRAWOSŁAWIA NA KATOLICYZM. We wsi Jezioro w pow. łuckim odbyło się uroczyste poświęcenie nowo zbudowanego kościoła katolickiego. Uroczystość ta zasługuje na szczególniejszą uwagę z następujących przyczyn: Proboszczem parafji prawosławnej w Jeziorze był od 1915 r. ks. Euzebjusz Ślozko-Dorogiński. W roku bieżącym ten ksiądz, uznając błędy schyzmy wschodniej, na drugi dzień Świąt Wielkiejnocy wraz z żoną i córką przeszedł na katolicyzm. Nie zważając na prześladowania, którym zaczął podlegać ze strony swoich byłych współwyznawców, ks. Slozko-Dorogiński nietylko nie wyjechał z Jeziora, ale w ciągu letnich miesięcy potrafił o własnych silach zbudować drewniany kościółek.

Poświęcenia dokonał ks. biskup Godlewski w asystencji licznego duchowieństwa i w obecności przedstawicieli władzy.

STRASZNA KATASTROFA POWODZI W CHINACH. Na skutek zerwania się szluzy na rzece Żółtej, Chiny nawiedzone zostały przez najstraszniejszą z powodzi, zanotowanych w ubiegłych latach. Woda zalała przeszło 2.400 klm. powierzchni ziemi. Dwa miljony mieszkańców musiało opuścić swe domostwa, a setki osób straciło życie. Zbiory uległy oczywiście zniszczeniu.

CIEKAWE CYFRY. Wszystkich kapłanów katolickich na całym świecie jest 231.002, z których 200.324 pracuje w Europie. W Afryce jeden kapłan katolicki przypada na 400 katolików, a 22.000 pogan; w Oceanji przypada jeden ksiądz na 300 katolików, a 100.000 pogan; w Japonji jest jeden kapłan na 880 katolików, a 220.000 pogan; w Chinach jeden kapłan na 800 katolików, a 180.000 pogan; wreszcie w Indjach jest jeden misjonarz na 860 katolików, a 100.000 pogan.

CZESI PALĄ POLSKIE DWORY. We wsi Nikitycze, pow. Dubieńskiego oddawna istniał spór między właścicielem majątku, a kolonistami czeskimi o ziemię. Spór ten znalazł epilog w sądzie i koloniści przegrali sprawę tak, że zostali skazani na eksmisję.

Kilka dni temu wieczorem, właściciel majątku Rożniewski, mieszkający na folwarku o dwa kilometry za wsią posłyszał ujadanie psów. Gdy ubrał się i wyszedł na podwórze, ktoś strzelił do niego z dubeltówki „lotkami“, przyczem jedna „lotka“ przeszła przez kapelusz i osmaliła mu włosy, nie raniąc go na szczęście.

Tej samej nocy spalił się niezamieszkały dwór tegoż właściciela, położony we wsi. Aresztowano dwóch Czechów, podejrzanych o napad i podpalenie.

OSTROŻNIE Z BRONIĄ! W tych dniach we wsi Zarudzie, pow. Kowelskiego, dwaj miejscowi nauczyciele: Kaczyński i Raczyński, korzystając z niedzieli, próbowali celności dubeltówki, kupionej niedawno przez Raczyńskiego. Nauczyciele ci przybili do ściany sąsiedniej stodoły arkusz papieru i zaczęli strzelać. Po oddaniu kilkunastu strzałów, powrócili do szkoły. Upłynął zaledwie kwadrans od chwili ich powrotu, gdy stodoła ta zaczęła się palić. Silny wiatr przerzucił ogień na sąsiednie zabudowania, tak, iż pastwą żywiołu padło 57 stodół wraz z całym tegorocznym urodzajem. Gdy obaj niczego nie spodziewający się nauczyciele wybiegli na alarm i rzucili się na ratunek zabudowań, rozżalony tłum chciał wykonać nad nimi samosąd i rzucić ich w ogień. Nauczycielom szczęśliwie udało się wyrwać z rąk rozjuszonego tłumu i salwować ucieczką. Dopiero przybycie starosty kowelskiego i powiatowego komendanta policji uspokoiło nieszczęśliwych pogorzelców, tembardziej, że starosta obiecał im szybką i rzeczową pomoc rządową. Straty pożaru wynoszą ponad 100 tysięcy złotych.

SPIS LUDNOŚCI W INDJACH, który odbył się w roku 1921, przyniósł tak ogromny materjał, że dopiero teraz ukończono jego opracowywanie. Ludność Indyj wynosi 319 miljonów, z tego 73 procent pracuje na roli, a tylko 10 procent zatrudnionych jest w przemyśle. Uderzająco mały jest przyrost ludności w ostatnich dziesięciu latach, wynosił on tylko 1.2 procent, w poprzedniem zaś dziesięcioleciu 7%. Główną przyczyną małego przyrostu ludności była wielka epidemja grypy w latach 1918/19. W kilku miesiącach porwała ona ponad 12 miljonów ludzi, czyli 4 procent całej ludności Indyj. Do wielkiej śmiertelności przyczyniły się nieurodzaje i głód w poprzednich latach. Liczba małżeństw między dziećmi stale się zmniejsza pod wpływem europejczyków.

NOWY PREZES P. K. O. Prezes Rady ministrów skierował przed tygodniem do kancelarji prywatnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej wniosek o nominację na prezesa P .K. O. p. Schmidta. W związku z tem ma być przeprowadzona zmiana statutu P. K. O. w kierunku większej zależności jej od rządu. Pierwszym krokiem tej zależności jest nominacja urzędnika skarbu na prezesa tej instytucji.

ŻYTO NIEMIECKIE WYPIERA ŻYTO POLSKIE W POLSCE! Władze skarbowe stwierdziły, że do Polski przedostaje się żyto niemieckie. Dzieje się to dlatego, że eksporterzy zboża niemieckiego otrzymują od swego rządu 3 mk. złote za każdy wywieziony kwintal (100 kg.) Rezultat jest taki, że żyto

niemieckie niejednokrotnie lepiej oczyszczone od naszego robi konkurencję naszemu zbożu nawet na rynku warszawskim, oraz na innych polskich rynkach wewnętrznych.

Aby temu zapobiec postanowiono wprowadzić cła przywozowe od zboża. W najbliższym czasie będą ogłoszone wysokości tych opłat celnych. Fakt powyższy jest bardzo upakarzający dla naszego rolnictwa i dla rządu, który w tym względzie wykazał karygodne niedbalstwo.

P. PREZYDENT WOJCIECHOWSKI CHRZESTNYM OJCEM. We wsi Chelst, w powiecie czarnkowskim, tuż przy granicy niemiecko-polskiej przybył na świat Marji i Maksymiljanowi Woźnicom 8-my syn z rzędu. Rodzice zwrócili się przez starostwo w Czarnkowie do p. Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o trzymanie 8-mej pociechy do chrztu. Prezydent Wojciechowski przychylił się do prośby i polecił staroście w Czarnkowie, aby wziął udział w chrzcie i wpisał nazwisko Prezydenta, jako ojca chrzestnego, w księgach metrykalnych. Polecił też Prezydent Wojciechowski wysłać do rodziny chrześniaka swój portret i pewną kwotę pieniężną jako podarek.

FAŁSZYWE 20-ZŁOTÓWKI. W ostatnich czasach w Warszawie ukazało się bardzo dużo fałszywych 20-złotowych banknotów. Codziennie rozmaite kasy skarbowe konfiskują po kilkadziesiąt sztuk takich falsyfikatów. Noszą one znaki: II A (rzymskie dwa, duże A) i są zrobione z bardzo cienkiego papieru oraz posiadają zupełnie mętny znak wodny, przedstawiający rzekomo podobiznę Kościuszki. Ludność powinna na to zwrócić uwagę Sprawców już ujęto.

MATKI CZUWAJCIE NAD DZIEĆMI! Trzyletni Mikołaj Bortnik, we wsi Dorotyczne, gm. Niemoricka, pow. Sarneńskiego, urządził sobie w czasie nieobecności rodziców w chałupie chuśtawkę, która następnie stała się przyczyną jego śmierci. Przytoczył sobie pod kołyskę, zwieszającą z pułapu, pieniek, wydrapał się nań, przywiązał jeden koniec pasa wełnianego do kołyski, drugi zaś wokoło szyji i stojąc na pniaku zaczął się huśtać. W tym czasie pniak się przewrócił i chłopak zawisł w powietrzu. Rodzice zastali już tylko zimne zwłoki.

CO SZÓSTY CZŁOWIEK PROCESUJE SIĘ. Ze statystyki, przytoczonej w Sejmie przez Ministra sprawiedliwości dowiadujemy się, iż w roku zeszłym sądy polskie rozstrzygnęły 4.165.000 spraw we wszystkich instancjach. Wypada z tego, że co szósty człowiek w Polsce wiedzie proces. Sędziów mieliśmy w tym czasie 2.284, czyli na jednego wypadało 1.780 (w niektórych okręgach 3.000) w ciągu roku.

PO USTACH POZNAJE SIĘ CHARAKTER. Najlepiej poznaje się charakter człowieka po ustach — tak przynajmniej twierdzą fizjonomiści. Ludzie, którzy mają obwisło kąciki ust mają usposobienie gniewliwe, ulegają atakom furji i mają złe serce. Podniesione kąciki ust świadczą o lekkomyślności. Czerwone, cienkie wargi należą do ludzi okrutnych, a gruba i zwisająca dolna warga wskazuje na brak obowiązkowości. Tylko więc ci ludzie, którzy mają usta normalne, a przytem nieco ku górze podniesione kąciki, odznaczają się dobrocią serca, łagodnością i pogodnem usposobieniem.

POTWORNE MATKOBÓJSTWO. Z Drohobycza donoszą o potwornem morderstwie, które zdarzyło się przed kilku dniami w pobliskiej wsi w Nahujowicach. Mianowicie 20-letni parobek, Mikołaj Witkowicz, powróciwszy onegdaj do domu, wszczął sprzeczkę ze swoją matką, 50-letnią Fesią, leżącą na piecu, poczem strzelił do niej z karabinu, zabijając ją na miejscu. Po czynie sprawca zbiegł i do tej pory nie został schwytany. Przybyła następnego dnia komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że strzał został dany z karabinu wojskowego w dolną szczękę z kuli „dum-dum" i dlatego był śmiertelny.

NAJWIĘKSZY ZEGAR NA ŚWIECIE istnieje na budynku fabrycznym na wyspie Jersey. Wskazówka minutowa tego zegara ma 13 metrów długości.

ZIMA NA OPAK. W Irkucku panują upały, dochodzące do 16 stopni.

WYJAZD PADEREWSKIEGO DO AMERYKI. Paderewski odjechał we czwartek dnia 29 ub. m. do Stanów Zjednoczonych, gdzie został zaproszony do urządzenia 66-iu koncertów w różnych miastach Ameryki Północnej. Odjeżdżającego mistrza żegnali na dworcu w Paryżu przedstawiciele świata muzycznego i krytyki oraz liczni przyjaciele i znajomi.

ILE PIJE WARSZAWA? W 1924 roku miejsc sprzedaży wódek było 391, w czem z prawem wyszynku 195. Razem sprzedano w 1924 r. w Warszawie 8,329,677,63 litry objętościowych alkoholu. Na głowę ludności wypada 8.9 litra. Na cele lecznicze sprzedano spirytusu 89.005.20 litrów, czyli na głowę wypadło 0.095 litr. Gorzelni spirytusu i rektyfikacji w roku 1924 było w Warszawie 26. W pierwszej połowie bieżącego roku gorzelnie warszawskie wyrobiły 100 procent. spirytusu 2,114.368 litr. objętości. — Ma pragnienie nasza Warszawa!

ŚLUB Z WŁASNĄ CÓRKĄ. Mieszkańcy wsi Marcinki, koło Kępna, byli niedawno świadkami niezwykłego ślubu. Otóż gospodarz Otton Smolny ożenił się przed kilkunastu laty z niejaką Bureschówną, która przed ślubem powiła dziecko płci żeńskiej. W roku 1918 żona mu umarła. Smolny postanowił pojąć za żonę córkę swej zmarłej żony, czego też dokonał, stając z nią w kilka lat po śmierci żony na ślubnym kobiercu. W urzędzie stanu cywilnego musiał jednak złożyć oświadczenie, że narzeczona nie jest jego własną córką. — Niezwykły ten ślub wywołał wśród ludności zrozumiałą sensację.

SPORYSZ, w różnych okolicach różnie nazywany, jest grzybnią, pojawiającą się, niekiedy masowo na kłosach żyta, w formie czarnych rożków. Jest to grzybek, mający własności silnie lecznicze i trujące. Gdy się znajduje w większej ilości w zbożu, powoduje, że mąka jest nawet szkodliwą dla zdrowia. Powinno go się stanowczo oddzielać starannie, tem więcej, że sporysz stanowi produkt 10 razy droższy, niż samo

żyto. Za 100 kg sporyszu czystego dostać można około 200 złotych, czyli po dwa złote za kg, wówczas, gdy kg żyta wynosi 20 groszy.

Corocznie sporysz jest poszukiwany i stanowi produkt eksportowy. Zwracamy na to uwagę ogółu rolników, którzy, szczególnie w obecnych czasach winni zwracać uwagę, by żaden grosz nie był marnowany.

JAK ŻOŁNIERZ MA POSTĄPIĆ W RAZIE CHOROBY NA URLOPIE. Nasi szeregowi, bawiąc na urlopie, raptem zachorują obłożnie, a zarówno najbliższe otoczenie, jak i oni sami najczęściej nie wiedzą, jak należy postąpić w takim wypadku. Otóż świeżo dowództwo O. K. Nr. 1 Warszawa wyjaśnia, że szeregowi, bawiący na urlopie w razie zachorowania mają obowiązek zawiadomić o tem najbliższą władzę wojskową, ta zaś z kolei ma skierować ich do najbliższego szpitala wojskowego. O ile w miejscu pobytu chorego lub najbliższej okolicy niema żadnego szpitala wojskowego, wówczas chorego należy skierować do najbliższego szpitala cywilnego. W wypadkach, kiedy szeregowy przebywający na urlopie zachoruje obłożnie i musi być leczony w domu, stan ten w braku lekarza wojskowego może stwierdzić lekarz powiatowy, lub prywatny, jednak w tym ostatnim wypadku orzeczenie lekarskie musi być potwierdzone przez starostwo. Nadto musi być dołączone zaświadczenie naczelnika gminy, że uzyskanie świadectwa lekarza powiatowego było niemożliwe. Wszelkie koszta, związane z leczeniem szeregowego na urlopie pokrywa okręgowe szefostwo sanitarne.

KALENDARZ NA ROK 1926 można nabywać w Administracji „Ludu Katolickiego" w cenie 1 zł. 20 groszy za egzemplarz. Z przesyłką pocztową kosztuje 1.40 zł. Przesyłający pieniądze na kalendarz czekiem zechcą na czeku u góry umieścić mały dopisek „Kalendarz".

—o—

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 26 zł; żyto 14—20 zł; jęczmień 14—20 zł; owies 20 zł, koniczyna 13 zł; siano 12 zł; słoma 80 gr; masło 4.50 zł; mleko 30—35 gr; jaja 18 gr.

Podziękowanie.

Jak najserdeczniejsze podziękowanie JWP. posłowi Groissowi, za jego szybką i skuteczną interwencję w sprawie uzyskania renty, oraz wypłacenia tejże, dla Katarzyny Czochara z Brzezówki p. Ropczyce, składa w imieniu matki-kaleki **syn Józef.**

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Jan Wiatr: Umieszczamy — prosimy pisać częściej. — **A. K.:** Adres wysyłamy listownie. — **Tekla Soska:** Podanie prześlemy właściwej stronie, w celu należytego poparcia. — **St. Maciąga, Sieniawa:** Zapytujemy się kartką pocztową i czekamy odpowiedzi. — **J. Rajz:** Obecnie został zgłoszony wniosek o skrócenie czasu służby wojskowej — co się z nim stanie, niewiadomo narazie. Piszemy o tem w dzisiejszym numerze. Obecnie trwa stan dotychczasowy. — **Br. Zaremba:** „Góral" jest pisemkiem endeckiem, stworzonem na czas przedwyborczy — „Gazeta Podhalańska" bezpartyjną. Więc już od Was zależy, co wolicie. O sprawie lasowej coś napiszemy. — **Gwiazdowski Hipolit, Jasiennik Stary:** Pieniądze otrzymaliśmy. Prenumerata wyrównana do końca r. 1925.

(Z powodu braku miejsca dalsze odpowiedzi w następnym numerze).

POŻYTECZNE

JAK ZABEZPIECZYĆ DRZEWKA OWOCOWE PRZED SZKODNIKAMI. Gąsienice szkodników owocowych wylażą po pniach na drzewo, aby pod korą na gałązkach przezimować, a na wiosnę zjadać pączki. W celu ich tępienia, należy oskrobać pnie z mchu i porostów twardą szczotką drucianą i pobielić wapnem, zmieszanem z gliną i krowieńcem. Bielenie pni nietylko niszczy szkodniki, ale chroni od nagłego przygrzania słońcem i przemarznięcia w zimie, w czasie odwilży i z wczesną wiosną. Pnie bielone powolniej się rozwijają na wiosnę, przez co przymrozki wiosenne nie zważą pączków tak łatwo. Oprócz bielenia dobrze jest nakładać na pnie pierścienie smołowe czyli powrósła kręcone ze siana lub słomy, które się macza w smole gęstej a lepkiej i obwiązuje się pień; różne szkodniki, kryjące się w korze idąc do góry po pniu, przylepiają się i giną pod taka opaską. („Zagr. wzorowa").

KĄCIK WESOŁY

Czuły mąż.

Wdowiec zamawia u rzeźbiarza nagrobek dla swojej zmarłej żony. Gdy ustalono napis, jaki ma być wykuty na pomniku, proponuje na końcu rzeźbiarz słowa: „Do zobaczenia we wieczności", na co wdowiec szybko odpowiada: Nie, nie, lepiej będzie „Spoczywaj w spokoju!"

Z Sejmu.

Poseł socjalistyczny: „I jak już zaznaczyłem w postulatach, mam nadzieję, że minister uwzględni nasze poprawki i...

Poseł ludowy (przerywa): My nie chcemy po stu latach, ale żądamy natychmiast.

WŁADYSŁAW REJZER, urodzony w roku 1901 w Albigowej, pow. Łańcut, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Jarosławiu.



Przedtem
Obecnie

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.